

HELENA KUREK-HORDEJUK

ur. 1932; Babin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Etnografia Lubelszczyzny, śmierć, wierzenia o śmierci, pies, ubieranie zmarłych

Pies wyczuwa obecność zmarłego

To tu, na Tatarach przecież mieszkaliśmy, mąż umarł, bo on [...] miał raka na płucu, pięćdziesiąt sześć lat przecież, młody był. I pamiętam, mieliśmy takiego ładnego pieska. Ten piesek był bardzo żyty z mężem, i jak umierał – bo przywieźliśmy go w piątek do domu - ja jeszcze poszłam na dyżur na noc i przyszłam rano, to on już tak źle się czuł. No i wezwaliśmy jeszcze lekarza, zbadał, syn wyszedł z nim i mówi: „Chodź Sandunia na spacer”. I pyta się tego lekarza, bo on dał dolargan, [...] "Skróci cierpienie?". No i z Warszawy jeszcze bratowa przyjechała, dzieci malutkie, i on leżał, mąż. Ale mówimy tak, to pójdziemy do sąsiadki, wypiliśmy herbatę, ja zachodzę do pokoju, do męża i mówię: „Jak się czujesz?”, on usiadł sobie i [...] się przykrył kocem. Ja mówię: „Zimno ci? [...], mówię - "Co cię boli?", [mąż odpowiada]: „A głowa”. I ja mówię: „Tak, no to się połóż”. I tak wzięłam rękę pod głowę, nogi założyłam mu na tapczan, ale już czułam, że jest prawie sztywny. Rozmawiał, bo na płuca to jest to, że [...] rak to umiera się przytomnie. I ja tą ręką za głowę, ponieważ powiedział, że go boli, to położyłam [tę rękę] na tym. No i później już pochowaliśmy, [...] ja wróciłam z dyżuru, z centrali. Przyszłam do domu, a dzieci już spały, ale córka jeszcze: "Oj mamusiu dokończysz mi bluzeczkę?". I ja siadłam w pokoiku, bo tam trzy pokoje mieliśmy. I siadłam sobie w pokoiku, i szyję jeszcze, ale tak płakałam po prostu, mi się wspominało, że już [go] nie ma, a pusia – ta Sandunia leżała w przedpokoju nad wieszakiem. I w pewnym momencie słyszę [jakby odgłosy kaszlu] [...] tak jak mąż kasłał, w dużym pokoju. Jak się ten pies zerwał spod tego... i jak wpadła do dużego pokoju, tak jakby witała jego zawsze. To ja dzieciom opowiadałam to, tak jakby witała męża. I za chwilę jeszcze raz zakasłał i uciszyło się. Pies przyszedł, się położył. Ja skończyłam to prasowanie, jeszcze wyszłam z psem na dwór. Przyszłam z powrotem, i nic. I rano opowiadam dzieciom, i rozmawiałam z lekarzem na ten temat. I lekarz mówi tak: "I stworzenie wyczuwa", czyli, że ta dusza przyszła odwiedzić, po prostu tęsknota za tym psem, i mówi: „Pies wyczuł, że on był”. Obecność, tylko że ja się nie bałam, bo niektórzy to się boją, że tam jak to tego, to im się przedstawia. Ja

się nie bałam. Siostra, jak umarła [...], bo to tu leżała siedem miesięcy, to chodziłam co drugi dzień, jak umarła, to ją sama ubierałam, bo to w Beżycach, to przewracałam tak jak lalkę. Nic się nie bałam. Mówię: "Daj, włożę ci tą bluzeczkę". Rozmawiałam z nią. A niektórzy to się boją, gdzie, broń Boże, gdzie żeby ubrać. Męża [...] to ja nie ubierałam, tylko dzieci – synowa i syn ubierali go.

Data i miejsce nagrania	2013-02-21, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Paulina Litka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"